

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA z dodatkiem GOŚĆ NIEDZIELNY wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować. »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Piotra i Pawła.
Jutro: Wspom. św. Pawła.
Pojutrze: Juliusza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 34 za. 8 33.
Jutro „ „ 3 35 „ 8 31.
Pojutrze księ. ws. 1 36 za. we dnie.

Poniewieranie żołnierzy.

Z okazji procesu w sprawie zamordowania oficera pruskiego Krosigka zaczęto dokładniej obserwować stosunki w wojsku panujące. Jak grzyby, po deszczu pojawiały się i pojawiają w liberalniejszych pismach niemieckich wiadomości o znęcaniu się tego lub owego przełożonego nad podwładnymi żołnierzami. Niektóre przypadki, o jakich w ostatnich czasach pisano, są wręcz ohydne.

Rzecz oczywista, że nieustanne pojawianie się takich wiadomości i procesów, wytaczanych wojskowym rozmaitych rang za poniewieranie żołnierzy, pobudza do zastanowienia się nad przyczynami takich zjawisk.

Odpowiedź znajdujemy w dziecku, wydanem już przed laty 5ciu przez pozasłużbowego pułkownika bawarskiego Lissignolo. W broszurce, pisanej tonem uspokajającym, a mającej tytuł: „Poniewieranie żołnierzy a opinia publiczna“, znajduje się ustęp taki:

„Ażeby zrozumieć dokładnie znaczenie poniewierań żołnierzy, trzeba się cofnąć wstecz, do czasu, kiedy się one pojawiły. Było to krótko po wojnie niemiecko-francuskiej. Dawniej nie przewidywano, nie odczuwano, nie wiedziano nic o tem, a już cież możliwości tak niegodnego traktowania, jakie w wielu przypadkach stwierdzono, lub też spokojnego znoszenia go, byłby wywołał orkan oburzenia w armii i poza armią. Pierwsza faktyczna próba zaś miałaby ten skutek, że napastnik zostałby w razie wyrzucenia z armii i wypędzony do najodleglejszego zakątka kraju i nie otrzymałby nigdy już jałmużny honorowej“.

Pułkownik Lissignolo stwierdza zatem, że przed wojną niemiecko-francuską w armii bawarskiej o poniewieraniu żołnierzy nie słyszano. Nastąpiło to dopiero po wojnie, kiedy przyszło do zjednoczenia Niemiec i kiedy Bawaryja zmieniła dotychczasowy swój system militarny, zaprowadzając u siebie system pruski. Z tego wynika jasno, że nie innego, tylko pruski system militarny jest głównym powodem ztego.

Ile i teraz jeszcze stosunki w wojsku bawarskiem daleko są znośniejsze od pruskich. Według statystyki bawarskiego ministra wojny z roku 1893-gb ukarano w roku 1892-gim 80-ciu wojskowych za znęcanie się i to 38 drogą sądową, a 32 dyscyplinarną. Służbę wojskową odbywało w Bawaryi wtenczas 46 tysięcy żołnierzy. Wynika ztąd, że na 657 żołnierzy zaszedł jeden przypadek sponiewierania.

W pruskim wojsku natomiast wynosił procent poniewierań w roku 1899-tym 0,63, według orzeczenia generała Viebahna w parlamencie rzeszy z dnia 27 lutego br.

Wojsko, administrowane przez Prusy, liczy 389 tysięcy żołnierzy, czyli, że ogólna liczba sponiewierań w roku 1899-tym wynosiła 2394. Zaczem w Prusach zachodzi jeden przypadek sponiewierania na 193 żołnierzy, to znaczy, że w Prusach zdarzają się zjawiska takie 4 razy częściej niż w Bawaryi.

Ażeby raz wreszcie położyć tamę wybrykom należałoby, jak pisze „Vorwaerts“, baczyć na to, aby wymagania przełożonych wobec żołnierzy nie przekraczały miary; należałoby powtórnie karać nie tylko przestępcę samego, ale i jego najbliższego przełożonego za to, że nie kontrolował dostatecznie swych podwładnych. Żądanie takie jest tem słuszniejsze, że — jak się przekonano — podoficerowie biorą sobie zwykle w tym względzie przykład z oficerów. Wreszcie domaga się „Vorwaerts“, aby wszelkie wybryki przełożonych wojskowych wobec podwładnych karano z bezwzględną surowością. Znęcanie się nad żołnierzem powinno być uważane za czyn niehonorowy. Żołnierz bowiem jest wobec przełożonego bezbranny, poniewieranie bezbrannego zaś nie zgadza się z honorem.

Z pola walki w Afryce.

O nowej klęsce Anglików, która ich spotkała w kolonii Przylądkowej nadeszło dzisiaj kilka uzupełniających szczegółów. Oddział angielski z pułku górali szkockich Midland miał dziesięciu w poległych, czterech w rannych, a 66 pojmanych do niewoli. Teraz donosi telegram, że tej wyprawie niefortunnej dowodził kapitan Spandau i że miał polecenie zniesienia oddziału Burów Malana, który w pochodzie na zachód przekroczył był tor kolejowy pod Roodehoogte. O walce pod Waterkloof oprócz wiadomości o zranieniu śmiertelnym kapitana Spandau'a żadne wiadomości dalsze nie nadeszły.

O potożeniu wojsk angielskich w Afryce piszą dzienniki kanadyjskie, że tam posiadają co najmniej tak samo dobre wiadomości o stanie wojsk angielskich, jak Anglicy sami, bo część ochotników, którzy powrócili z wojny, pozostaje w korespondencji z dawnymi towarzyszami: broni, a listy te, nie podlegające cenzurze, rzucają wcale niepoehlebne światło na tamtejsze położenie.

Armia jest zdziesiątkowana przez choroby wśród ludzi i koni, a nadechodzące posiłki nie są nic warte, bo nie mają żadnego wykształcenia wojskowego i po kilku uciążliwych marszach po większej części opadają z sił. Lazarety są nimi przepełnione. Starsi żołnierze zaś są wyczerpani i zniechęceni i wyglądają z niecierpliwością chwili zawarcia pokoju, którego jednak mimo nieustannych przyrzeczeń doczekać się nie mogą. Wśród oficerów panuje zupełnie to samo asposobienie, co wśród żołnierzy i oni zdają się myśleć tylko o tem, jakby wydostać się z Afryki. W ogólności przy czytaniu tych listów żołnierskich niepodobna oprzeć się wrażeniu, że duch armii upadł zupełnie, a nie brak także objawów braku karności.

Co tam słysząc w świecie?

— Niemcy. „Zamach“ w Bremie na cesarza Wilhelma nie był zamachem, lecz wybrykiem niepotyżelnego człowieka. Tak zawyrokowała ostateczna instancja, sąd rzeszy w Lipsku, co do „epileptyka“ Weiland, który w Bremie na cesarza Wilhelma rzucił kawał żelaza, raniąc go dość ciężko. Nie będzie więc przeciw Weilandowi docho-

denia karnego, a począwszy od wczoraj znajduje się on w zakładzie dla obłąkanych, gdyż powagi lekarskie uznały go za „niebezpiecznego“. »Nordd. Allg. Ztg.« stwierdza, że o zamachu przeciwko cesarzowi w tym razie nie może być mowy.

— Przyjaźń niemiecko-francuska? Do Frankfurtu nad Menem zawitało wczoraj kilkunastu paryżan, którzy odbywają podróż z Paryża do Berlina na samochodach. Francuzom zgotowano wielką owacyj w ogrodzie palmowym kosztem miasta. »Kochanych« gości witał bombastycznym przemówieniem nadburmistrz. Dziękował baron Cuylen, prezydent klubu samochodowego, wyrażając radość z tak świetnego przyjęcia, jakie Niemcy zgotowali francuzom. Baron Cuylen wychylił puhar na zdrowie cesarza Wilhelma, a nadburmistrz pił na zdrowie prezydenta Francyi Loubeta. Podczas tych toastów muzyka wygrywała — marsylianę.

— Zmiany w ministerstwie mają nastąpić, jak zapewnia berliński korespondent »Frankfurter Ztg.« Mianowicie faktem ma być, że nie długo już zatrzyma tękę minister robót publicznych p. Thielen, który tylko na wyraźną prośbę hr. Bülowa, chwilowo pozostał w urzędzie. I sekretarz stanu hr. Posadowski zamierza podobno ustąpić.

— Syn starego Bismarka, książe Herbert Bismark, który nosi cprawda ten sam tytuł i to samo nazwisko, co jego ojciec, nie tę samą jednak głowę, gniewa się okropnie na mowę kanclerza Bülowa, wygłoszoną z okazji odsłonięcia pomnika ojca jego w Berlinie. W mowie swej zaznaczył hr. Bülow, że stary Bismark był wielkim jako polityk, błędził jednak też, jak człowiek. Powiedział dalej, że i najtęższa głowa nie zdoła stworzyć nic trwałego na świecie, bo polityka jest zmienna i należy ją tak kierować, jak tego maszy ludu żądają. Stary Bismark tymczasem szedł nieraz przeciw prądowi ludu. W Friedrichsruh odbyło się odsłonięcie słuipa Bismarka, na które się dużo studentów zebrało. Przy tej sposobności wypowiedział książe Bismark mowę, dowodząc, że należy się trzymać polityki starego kanclerza, choć nowsi ludzie żądają zmiany tej polityki. Gazety mówią, że mowa była zmierzona głównie przeciw hr. Bülowowi, niektóre zaś rozsiewają wiadomości, że dni hr. Bülowa są policzone, i że następcą jego będzie ks. Bismark. Wiadomości te rozsiewają głównie konserwatyści, którym się nie podoba, że hr. Bülow nie chce się zgodzić na zbyt wysokie cta na zboże.

— W krótkim czasie dowiemy się pewnie czegoś pewnego o nowych cłach. Projekta nowych cł przedłożono już Radzie Związkowej, która zbadawszy takowe, przedłoży je parlamentowi. Rada Związkowa złożona z posłów wszystkich krajów niemieckich, ogłosi co najmniej najważniejszą część paragrafów nowego projektu o cłach, ażeby się dowiedzieć, co ludność niemiecka na nie powie i podług tego, albo je zmieni, albo zostawić, jak są. Gazety domagają się, ażeby Rada Związkowa koniecznie jak najrychlej całe prawo ogłosiła, ażeby posłowie w parlamencie zasiedli do czegoś gotowego. Pro-

jekt celny ma być omawiany już w pierwszym dniu otwarcia parlamentu. Posłowie więc muszą poprzednio wiedzieć, jak to prawo ma wyglądać.

— Gazety katolickie niemieckie piszą, że rządowi nie będzie można przyznać więcej wojska, choćby nawet chciał, raz, że ma go dosyć i widoków na bliską wojnę niema, następnie, że brak robotnika. Wojsko zresztą zjada już dosyć i biedy w kraju, która w tym roku zwłaszcza dotknie rolnictwo, nie można powiększać.

— **Serbia.** Przed mniej więcej miesiącem, król serbski Aleksander wyraził w drodze właściwej życzenie złączenia wraz z swoją małżonką Dragą wizyty carowi i carowej. Odpowiedź na to dopiero teraz nadeszła z Petersburga. Poselstwo serbskie przy dworze rosyjskim, Nowokowicz, doniósł do Belgradu, iż otrzymał urzędowe zawiadomienie, że car z wielką przyjemnością powita u siebie króla serbskiego i jego małżonkę. Jak donoszą z Belgradu, królestwo wybierają się nad Nową w połowie września. Wedle urzędowych zapewnień z Belgradu, głównym celem podróży jest złożenie podziękowania carowi za przyjęcie go-dności starosty na ślubie króla. W pewnych wszakże kołach przypisują podróży znaczenie polityczne. W całej Serbii panuje nieopisana radość z powodu wiadomości, że car zgodził się przyjąć wizytę króla i królowej.

— **Z Hiszpanii** nadchodzi co chwila wiadomości o zaburzeniach, podnoszonych przeciwko katolikom. Raz zład, drugi raz zowąd o tem donoszą. Masoni i liberałowie podburzają ciemne masy, które uderzają na klasztory i kościoły, wydijają w nich szyby i dopuszczają się innych podobnych nadużyć i wybryków. Właściwie rząd powinien w to wkroczyć, ale rząd słaby i bezradny, zależny od masonów i socjalistów, nie ma odpowiednich sił po temu. Hiszpania bódaj się już kiedy podniesie z tej niemocy, w jaką popadła po przegranej wojnie z Ameryką, a w jakiej do dziś dnia się znajduje.

Rodzice polscy! ucztujcie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.

O Ojcowiznę.

Z powieści Bolesława Prusa p. t. „Placówka“ skróciła z upoważnienia autora F. Morzycka.

(Ciąg dalszy).

Słońce już schylało się ku zachodowi, kiedy nadbiegł zadyszany Jędrzek, wołając na matkę, aby wyniosła mleka z lochu, bo idzie tu dwóch panów, wielkich panów, którzy mu za noszenie łańcucha dali dwa złote.

Slimakowa z Jędrkiem wyniosła przed chatę stołki z poręczami i wiśniowy stół, nakryła go obrusem, położyła talerze, blaszane łyżki, osetkę masła, bułkę sitnego chleba i cały ser z kmińkiem.

Na progu stała w pogotowiu dzieża zsiadłego mleka, a o kilkanaście kroków z boku trzy kury z wielką gromadą kurcząt dziobały kaszę, krzyżąc i rozpychając się.

Dwaj panowie, którzy niebawem nadeszli, spojrzeli po sobie zdziwieni.

— No, no — szepnął młodszy — szlachcic lepiej by nas nie przyjął.

Siedli przy stole, zjedli pół dzieżki mleka, pochwalili ser i masło, wreszcie starszy zapytał Slimakowej, co się należy?

— Niech panom będzie na zdrowie — odpowiedziała kobieta.

Zdziwili się jeszcze więcej.

— Darmo przecie objadać was nie możemy — rzekł starszy pan.

— My nie weźmiemy pieniędzy za gościnność. Wreszcie mój chłopiec tyle u państwa zarobił, jakby za cały dzień żniwa.

— A co? — szepnął młodszy pan z rozjaśnioną miną do drugiego. Widzisz, jacy gościnni są polscy chłopcy.

Wydawali się bardzo zadowolonymi; a starszy pan odezwał się do Slimaka:

Ostatni

numer w tym kwartale, kto więc jeszcze „Gazety Olsztyńskiej“ na nowy kwartał nie zapisał, niech ją teraz natychmiast zapisze.

Od złego końca zaczyna oszczędzać, kto na Gazetę oszczędza, a raczej skąpi. Jedna marka wydana przez kwartał na Gazetę, nikogo nie zuboży, a nieraz jedna dobra rada lub wiadomość podana w Gazecie sownie nagradza wydatek na przedpłatę.

Niech więc mianowicie gospodarze, którzy latem utartym zwyczajem narzekają na brak czasu i brak pieniędzy, a w tym roku wręcz biadają na swoją dolę — zerwą z temi przestarzałymi jeremiadami w obronie swej sakiewki, przed wydatkiem na Gazetę, niech nie idą owczym pędem swych braci, którzy mają węża w kieszeni, gdy chodzi o poparcie pożytecznego pisma, ale niech pamiętają, że kogo stać na rybę, tego i stać na sól.

Ryba bez soli niesmaczna, jak życie bez gazety, a sól zdrowa i pożyteczna jak gazeta. Na przeczytanie gazety każdy czas znaleźć może, tak samo jak na odmówienie pacierza, bo chcącemu wszystko możliwe. Trzeba tylko chcieć, trzeba umieć ciąć.

Wczoraj była u nas pewna gospodyni ze wsi i sama zapisała Gazetę, bo mąż jej nie chciał dać pieniędzy na pismo tłumacząc się brakiem czasu, słabym wzrokiem do czytania, brakiem pieniędzy itd. — Rozsądna owa gospodyni wołała jednak mimo to z własnych pieniędzy na Gazetę wyłożyć, bo z doświadczenia wiedziała, że gdyby nawet mąż nie miał czasu przeczytać Gazetę w dzień powszedni, to ma go napewno w niedzielę i wtenczas gazetami z całego tygodnia tem więcej się rozerwie po pracy. Gdy zaś gazet dla rozrywki i nauki w domu nie będzie, to mąż rozrywki poszuka w gościncu, a nauki w kieliszku i metylko że w jedną niedzielę więcej wyda, niż Gazeta na cały kwartał kosztuje, ale pozostanie ciemnym jak tabaka w rogu, a do domu z zapachem wypitych trunków przyniesie obrazę Boską. Gazeta zaś i jego, żonę i dzieci pouczy w niejednym, niejedno pożyteczne ziarno posieje w

— Za takie przyjęcie wybudujemy wam tu niedaleko staację.

Slimak uklonił się.

— Kiej nie wiem, jasnie panie, na co to jest i co panowie chcą u nas zrobić?

— Przeprowadzimy wam tędy kolej żelazną.

— Drogi żelazną — powtórzył młodszy pan.

Slimak pokręcił głową.

— Kto u nas będzie jeździł po takiej? Najtwardszy koń zdarłby kopyta!

— To też wozów nie będą ciągnąć konie, tylko lokomotywa.

Slimak podrapał się w głowę!

— O czymże tak rozmyślasz? — zapytał go starszy pan.

— Musi że nam na złe wyjdzie taka droga, — odrzekł — bo furmanką już nie człowiek nie zarobi.

Obaj panowie roześmieli się, a starszy zaczął mówić:

— Nie bój się, mój kochany, taka droga to dla was szczęście, a szczególnie dla ciebie, który będziesz mieszkał najbliżej stacyi. Będziesz wozil towary, podróżnych, będziesz sprzedawał masło, jaja, kury, kapustę i wszystko, co ci się urodzi. A my dobrze płacimy. Na próbę może nam sprzedasz te kurczęta. Ile ich tu jest?

— Dwadzieścia i dwoje — odezwała się Slimakowa.

— Po czemu chcecie?

— Ile łaska panów.

— Oddacie po dwa złote?

Slimakowa przelotnie spojrzęła na męża. Dotychczas placono im najwyżej po złotówce za kurczęta:

— Niech panowie wezmą — odparła.

— Hultaj żyd — mruknął młodszy — sprzedaje nam po pół rubla.

W ten sposób panowie zamówili parę garncy masła, parę serów, dwie kopy raków kopę ogórków, kilka bułek sitnego chleba,

ich sercach, niejedno ciekawe opowie, w niejednym pocieszy, doradzi i wydatek na przedpłatę sownie opłaci.

Cześć dzielnej kobiecie, która dopiero ospałego męża musi budzić do obowiązku! Wy Szanowne Czytelniczki i ze wsi i z miasta nie dajcie się wyprzedzić dzielnej waszej siostrze i czyńcie za jej przykładem, bo — znowu powtarzamy — od złego końca zaczyna, kto na Gazetę oszczędza.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkiem „Gość niedzielny“ wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich 1 markę kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 m. 25 fen.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup rozpoczyna w sobotę, 29 czerwca podróż wizytacyjną i celem bierzmowania po Mazurach, według następującego planu: W sobotę, 29 czerwca przyjazd do Pasymia i wizytacja tamże; w niedzielę, 30 czerwca, bierzmowanie; 1 lipca wizytacja i bierzmowanie w Dźwierzutach; 2-go lipca konsekracja kościoła i bierzmowanie w Szczytnie; 4 lipca wizytacja i bierzmowanie w Jańsborku; 5 lipca wizytacja i bierzmowanie w Klonie; po południu podróż przez Lipowiec, gdzie wizytacja, do Lesin; 6 lipca wizytacja i bierzmowanie w Lesinach; po południu podróż do Wielbarka i wizytacja tamże; 7 lipca (w niedzielę) bierzmowanie tamże; 8 lipca wizytacja i bierzmowanie w Opaleńcu; 9 lipca powrót do Fromborka. — Przeniesieni zostali: Ks. prob. Franciszek Skowroński z Robkojen jako komendantz do Schillgallen, ks. kapelan Józef Nadolny z Tyłży jako komendantz do Robkojen, ks. administrator Ryszard Brix z Klajpedy jako proboszcz misyjny do Riedelsberg, a proboszcz misyjny Paweł Hohmann z Riedelsberg jako administrator do Klajpedy. Nowowyświęcony ks. kapelan Schulz z Brunsbergi ustanowiony został jako kapelan w Tyłży.

kazali to wszystko przynieść pod las, gdzie stały dwa namioty. Młodszy wciąż dziwił się, że jest tanio, a starszy chwalił się, że on zawsze robi takie sprawunki. Przed odejściem zaś, wypłacając gospodyni szesnaście rubli papierami i pół rubla srebrem, zapytał:

— Cóż, nie macie krzywdy?

— Bogać tam krzywdy! — odparła Slimakowa. — Zebyśmy codzień tak sprzedawali.

— Będziecie sprzedawali, jak wybudujemy kolej.

— Niechże jasnie panom Pan Bóg dopomaga i Matka Przenajświętsza — błogosławiła ich kobieta. Milczący Owczarz kłaniał się do ziemi, a Slimak z kapeluszem w ręku odprowadził ich aż do jarów.

Ku wieczorowi odwiózł inżynierom kupione przez nich zapasy i otrzymał nowe obstalunki; przy wytykaniu bowiem linii pracowało kilkunastu panów, którzy mianowali Slimaka swoim dostawcą. Sprzedawał im drób i nabiał, pieczywo i jarzyny, po cenie oznaczonej przez inżynierów, sam skupując towary we wsiach okolicznych i zarabiając grosz na groszu. Slimak podziwiał hojność nowych znajomych, a oni taniość sprzedawanych towarów...

W tydzień oddział inżynierski przeniósł się dalej, a Slimak po obrachunku z żoną przekonał się, że ma około dwudziestu pięciu rubli pieniędzy, które mu spadły niewiadomo skąd, nie licząc zarobku za dnię stracone.

— Czy oni omylili się, czybym ja im czego nie odwiózł? — myślał i wstyd mu się zrobiło tych pieniędzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Chełmińska dyecezya. Pelplin. W przyszłą sobotę, w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła najprzew. X. Biskup jak zwykłe zaraz po sumie w kościele katedralnym udzielać będzie Sakramentu Bierzmowania. Na początku przyszłego tygodnia, jak już było zapowiedziane, jedzie Arcypasterz do Luzina, a ztamtąd do Strzepeca, aby odbyć wizytacyą kościołów i bierzmować.

Petersburg. W niedzielę, 23go b. m. odbyła się tu w kościele św. Katarzyny podwójna uroczystość wręczenia pajuśka nowemu Arcybiskupowi X. Kłopotowskiemu i złożenia przysięgi przez Biskupa Niedziałkowskiego.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 28 czerwca 1901.

— Wielkie nieszczęście wydarzyło się we wtorek wieczorem na torze kolejowym za Klewkami. W czasie wielkiej burzy i deszczu połączonego z oberwaniem się chmury, zdążył pociąg wieczorem około 6-tej od Elku do Olsztyna. W bliskości majątku Trękusek skutkiem powodzi nagromadziło się na szynach na jakie 40 centymetrów wysokości piasku, skutkiem czego pociąg się wykołysił. Maszyna zagrzebała się w ziemię aż pod komin, a cztery wagony za nią obaliły się w poprzek jeden na drugi. Piąty wagon czwartej klasy, pochylił się tylko i podróżni nie odnieśli żadnego uszkodzenia, wyżyli tylko wiele strachu. Pokaleczeni zostali natomiast ks. prob. Kosłowski z Jonkowa, który jechał drugą klasą z odwiedzin ks. prob. Jabłońskiego w Purdzie. Ks. Kosłowski odniósł ciężkie pokaleczenia w głowę. Umieszczono go zaraz w domu właściciela dóbr p. Fischera w Trękusku. Niejakaś panna Heyer z Królewca złamała lewą nogę i odniosła inne mniejsze uszkodzenia. Dalej pokaleczeni zostali szafner pocztowy Bade, konduktor Kléinschmidt i prowadzący lokomotywę Kitte. Lekarz kolejowy p. dr. Steltner wyjechał zaraz na miejsce nieszczęścia. Podróżni jadący z Olsztyna muszą na miejscu nieszczęścia przesiadać i udawać się do pociągu od Elku przychodzącego, który ich wiezie dalej. Uprzątnięcie toru ma trwać kilka dni.

— W przyszłą sobotę, jak pisze tu tejsza „Allensteiner Ztg.“, ma się na placu pod Dajtkami odbyć przegląd tutejszego pułku dragonów, na który zjedzie komenderujący generał hr. Fink von Finkenstein. Dziwimy się, że taki przegląd ma się odbyć we wielkie święto katolickie. Spodziewamy się, że ta wiadomość jeszcze zostanie odwołaną.

— Ofertę na wykonanie robót ciesielskich przy budowie się tu mającym nowym kościele katolickim Serca Jezusowego podali następujący panowie: Sowa 22,957 m. 24 fen., Moschall 28,202 m. 22 fen., Zahlmann 33,719 m. 44 fen., Kuhnigk 26,849 m. 20 fen., Schwarte 35,864 m. 59 fen.

— Kapitalista p. Wiktor Kwiatkowski z Gietrzwałdu sprzedał swój w ulicy Lipsztańskiej nr. 15 położony dom żonie kupca Idzie Zalewskiej z Muszaków za 28 tysięcy marek. Zdawka nastąpi w końcu września.

— Najprzew. ks. Biskup udając się w sobotę w podróż wizytacyjną na Mazury, przejeżdżać będzie przez nasze miasto i zabawi na tutejszej plebanii około dwie godziny i to od 1-szej do trzeciej po południu.

— Loteryę pruską ulepszono o tyle, że liczba wygranych powiększoną została. Mianowicie będzie odtąd więcej 105 wygranych po 1000 mk. i 1161 po 500 mk. Zmiana ta nastąpi już przy przyszłym ciągnięciu.

* **Mokiny.** W czasie wtorkowej burzy uderzył piorun w budynek mieszkalny posiadziciela Guskiego w Mokinach i spalił go.

* **Wartembork.** Kupiec p. Paweł Hirschberg sprzedał swój skład towarów kolonialnych i szynk panu Blessmann z Landberga za 37 tysięcy marek. Przejęcie nastąpi 1-go lipca. — Godność króla kurkowego zdobył w niedzielę przy strzelaniu do tarczy mistrz fabierski p. Kuk, pierwszym rycerzem

został mistrz malarski p. Faust, drugim mistrz rzeźnicki p. Steppuhn.

* **Rotflis.** Wielka burza z deszczem podobnym do oberwania się chmury, przeciągała we wtorek po południu nad naszą wioską. Burza ta rozpoczęła się około pół do 5 i trwała blisko dwie godziny. Pola ze zbożem zostały jakby walcem przegnucione, a na łąkach pływa siano. Wiele paszy zostało piaskiem zasypane. Piorun uderzył w aparat telegraficzny na tutejszym dworcu, ale nie wyrządził większej szkody.

* **Biskupiec.** W czasie wtorkowej burzy zarwał się mur przy inoście w Rydbachu. Aż do wykończenia nowego muru nie wolno tamtędy wozom z ciężarem przejeżdżać.

* **Olsztynek.** We wtorek po południu przeciągała nad naszym miastem i okolicą ciężka burza połączone z ulewnym deszczem. Grom uderzył w komin tutejszego zakładu preparandów i wyrządził dość znaczne szkody w mieszkaniu kierownika szkoły, jednego nauczyciela i w klasach.

* **Barsztyn.** Za sprawki niemoralne i krzywoprzysięstwo skazał sąd przysięgłych w dniu 22 czerwca br. kupca Rubena na trzy lata ciężkiego więzienia. Sprawa ta toczyła się przed sądem przysięgłych przez dwa dni i stawało w roli świadków i rzeczoznawców 50 osób.

* **Walcz.** W ubiegłą sobotę po południu odbył się tu pojedynek na pistolety pomiędzy posiadzicielem dóbr rycerskich Hartmanna z Rudek a asesorem sądowym Baudlowem. Ostatni dostał kulę w piersi, jednakże nie zagrożone podobno życie jego.

* **Jastrowie.** Pożar w Flederbronn(?), o którym donieśliśmy, zamienił w perzynę 23 budynków, razem z prawie całym żywym i martwym inwentarzem. W poniedziałek porzebiono resztki zwłok spalonych kobiet żony Polietza i jej matki.

* **Chełmno.** Przez posuchę ucierpiały, jak gdzieindziej tak i w powiecie chełmińskim, łąki. Skoszona trawa wydała miejscami liche siano. Niektórzy gospodarze trawy wyżej położonych łąk nie skosili, ponieważ trawa wcale nie podrosła.

* **Brodnica.** P. Franciszek Stawicki, właściciel fabryki papierosów, otrzymał od burmistrza miejscowego dwukrotne zawezwanie, aby imię swoje Franciszek na szyldzie przemienił na „Franza“, grożąc w przeciwnym razie karą 15 i 30 mk. P. Stawicki naturalnie nie pozwolił się zastraszyć i oddał sprawę sąłowi. Sąd ławniczy zatwierdził wprawdzie mandat karny, lecz w drugiej instancji został p. Stawicki uwolniony od winy i kary. obrońca oskarżonego, p. adwokat Wyczyński, na podstawie metryki wykazał przed sądem, iż imię „Franciscus“ (po łacinie wypisane) nie może być przemienione na „Franza“, bo w takim razie stałby się p. Stawicki karygodnym.

* **Bydgoszcz.** Z Brdy wyłowiono teraz także ciało córki pani Kalksteinowej, lecz bez głowy, rąk i nóg. Potwierdza się więc przypuszczenie, że nieszczęśliwa wraz z córką odebrała sobie życie, topiąc się w rzece.

* **Janowiec.** Robotnik Langowski chcąc wyłowić z basenu nad Welną ryby, rozebrał się i zgrzany jak był wskoczył do zimnej wody, zawołał jednak zaraz na towarzyszy o pomoc. Gdy go wydobyto z wody, był całkiem bezwładny i skostniały. Przywołany lekarz nie był w stanie mu pomóc. Nieszczęśliwego zawieziono do Gniezna do lazaretu. Ale i tam mu nie pomódz nie było można i w poniedziałek umarł. Prawdopodobnie nagle ostudzenie spowodowało porażenie płuc i stało się przyczyną jego śmierci. — Powiesił się tutaj na powrozie w stodole wmiernik Stoll z Nowej wsi. Przyczyna samobójstwa nieznaną. Przed półtora rokiem znalaziono żonę jego nieżywą na polu.

Rozmaitości.

Sobowtór cesarza Wilhelma II. Większość mieszkańców Paryża ma przekonanie, że cesarz Wilhelm za niczem tak nie tęskni, jak za widokiem stolicy Francji. Dla przeciętnego Paryżanina jest to rzecz

zresztą zupełnie zrozumiała. Bo i jak można nie tęsknić za stolicą świata? Na temat ten osnuto już nawet całą przedzę legend i baśni. Nikt nie wybije Paryżanom z głowy mniemania, że cesarz Wilhelm był incognito, tj. pod przybranym nazwiskiem w Paryżu podczas ostatniej wystawy. Co dzień wówczas opowiadano sobie, że władca Niemiec „już przyjechał“ i chodzi po „ulicy narodów“ samotny, ponury i zamysłony. Powtarzały tę bajkę liczne dzienniki. Nietylko z pism, których nikt nawet w Paryżu na seryo nie bierze, ale nawet z poważnych dzienników dowiadywano się ciągle o nowych szczegółach z pobytu niezwykłego gościa w nowożytnym Babilonie. Pewnego poranku ukazał się nawet w „Temps“, w piśmie, znanem z tonu pełnego godności, artykuł zatytułowany „Lui“. Autor poświęcił w nim 2 szpalty „samotnemu człowiekowi w Rue de Nations“. To dopełniło miary przekonania, z jakim Paryżanie wspominali zawsze o bytności cesarza Wilhelma II w stolicy Francji. Pogłoski te były — rzecz naturalna — w Niemczech przedmiotem ogólnego pośmiewiska. Sądono, że Francuzi zbyt usilnie pragnęliby zobaczyć cesarza niemieckiego u siebie i dla tego go — widzą. Obecnie wszakże sprawa się wyjaśniła: cesarz Wilhelm ma w Paryżu — sobowtóra. Człowiek ten ma być tak podobny do swego pierwowzoru, że trudno nie uleść złudzeniu. Zwłaszcza ci co znają cesarza niemieckiego tylko z portretów i fotografii, mogą nabrać przekonania, iż mają przed sobą cesarza Wilhelma. Gdyby go jeszcze ubrać w uniform — podobieństwo byłoby wprost nie do wiary. Korespondent jednego z pism londyńskich opisuje właśnie, jak będąc w teatrze, zobaczył w jednej z łóż tajemniczego sobowtóra: „Widziałem go wczoraj podczas przedstawienia. Siedział w łoży parterowej z jakąś damą. Oczywiście i nos ludzako przypominają Wilhelma II. Uczesanie również uderza podobieństwem, choć wasy nie mają w zupełności znanej cesarskiej formy. Wogóle twarz ma nieco węższą i wątłej zbudowany. Za to postawa i spojrzenie, zupełnie dobrze wystudowane, dają kompletne złudzenie oryginału. Pan sobowtór, świadomy, jak się zdaje, swego podobieństwa z cesarzem, mógł być zadowolony z sukcesu. Cały parter nim tylko był zajęty, a w międzyaktach o niczem innym nie mówiono, jak o „Guillaume II“, Wilhelmie II, siedzącym w łoży.“

Kwit do zapisania „Gazety Olsztyńskiej“ na pocztie.

Załączony kwit prosimy odciać, podpisać i oddać na pocztę lub listowemu wraz z pieniędzmi.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt die Zeitung „Gazeta Olsztyńska“ mit der Gratisbeilage „Gość Niedzielny“ aus Allenstein pro III. Quartal (Juli, August und September) 1901 und zahle an Abonnement 1,00 M. (und 25 Pf. Bestellgeld).

(Nazwisko i adres zamawiającego)

Obige 1,00 M. (und 25 Pf. Bestellgeld) erhalten zu haben bescheinigt
den.....1901

Kaiserl. Post.....

Szanownemu Panu
AUGUSTYNOWI WUNDER
w Hessler

w dniu jego urodzin składamy najserdeczniejsze
życzenia:

Dzisiaj radość w sercach czujem
I nie bez przyczyny,
Dzisiaj Ci Panie wieszczę,
Dziś Twe urodziny.
Zyj wesoło w długie lata,
Niech Ci Bóg zdrowiem przeplata,
Zejdziem się wszyscy wokół
A wykrzyknem Ci wesoło.
Wykrzyknem aż po trzykrotnie
Boć będzie też tam ochotnie,
Bo to nietylko u Janów
Lecz i u Augusta
Będzie piwo, będzie wino,
Będzie skórka tłusta.
A za stołem to przy piwie
Sobie pomówimy,
Kiedy znowu taką drugą
Uczę wyprawimy.
Augustyn Wunder trzykrotnie:

Niech żyje!!!

V. L., M. L., F. K., J. P., J. N., J. P., J. R.

Wyprzedaż resztek

rozpoczyna się dnia **1-go lipca** i trwać będzie tylko 8 dni po bar-
dzo tanich cenach.

Konfekcja damska

wyprzedają zupełnie po każdej najprzystępniejszej cenie, również
sprzedają jak najtaniej

●●●● ubrania dla chłopców. ●●●●

Juliusz Bluhm,

rynek 12 (pod sieniami).

Dobrowolna sprzedaż.

Moją posiadłość w **Pokrzywach (Friedrichstädt)**
przy **Butrynach**, składającą się z około **110 mórg dobrej**
roli, lasu, łąk i torfu, dobrego budynku mieszkalnego, z budyn-
kami gospodarczymi i dwóch chałup robotniczych, zamierzam w cało-
ści lub w parcelach własnoręcznie sprzedać. Za połowę ceny kupna
poczeka się 7 lat. Celem sprzedaży wyznaczyłem termin

na sobotę, 6-go lipca

w moim mieszkaniu, na który mających chęć kupna zapraszam.

J. Meik,

posiedziciel w Pokrzywach (Friedrichstädt p. Wuttrienen).

Dla czego cierpiemy?

mając pewny i niezawodny środek do zagojenia choćby jaknajbardziej
zaniedbanej rany i możność uniknięcia bolesnych i niebezpiecznych ope-
racji przez użycie **Aptekarza A. Thierry'ego tylko prawdziwej**

●●●● maści stoliściowej ●●●●
(Centifolien-Salbe) Pharmacop. austr. Ed. V. nr. 214.

Olbrzymie archiwum świadectw z wszystkich części świata.
Uprasza się uważać na **znaczek ochronny**, wypalony na słoju,
gdyż tylko taki **prawdziwą maść zawiera**.

Przestrzega się przed bezwartościowym naśladownictwem i zaleca się sprowadzenie maści
wprost z Pregrady. Jeden słoik kosztuje franko 2 M., dwa słoiki franko 3 M. Wyśleć się za
poprzednim nadesł. gotówki w każdej wal. Z miejscowości, w których nie ma składu maści
naszej upr. się zamów. wprost przesłać: **Schutzengelapotheke und Balsamfabrik,**
Pregrada per Rohitsch-Sauerbrunn. Prospekta gratis i fr.

Moja posiadłość

w Roznowie, składającą się z
20 mórg roli, w tem torf, las i
łąka, wraz z budynkami, chcę
zaraz w całości sprzedać.

Jan Spiech
w Roznowie.

Świece

do ofiar poleca bardzo tanio
E. Kunigk,
ulica Prosta 33.

Jako stósowne podarki okoli-
cznościowe na **przyjęcia do**
Komunii św. polecam

srebrne **męzkie zegarki**
remontoarowe po 14 m., łań-
cuszki po 40 fen., śpilki do
krawatów, guziki łańcuszkowe
do półkoszulków i mankiet,
trwałe i dobrze się noszące.

Prawdziwie złote ze-
garki damskie

po 20 marek. Długie i krótkie
łańcuszki do zegarków, naszyjni-
ki srebrne i złote duble, łańcuszki
na szyję koralowe i inne, krzy-
żyki itd. po bajecznie tanich ce-
nach.

A. Selbmann,

zegarnistrz w Wartemborku.
Z powodu powiększenia interesu
każda reperacja uskutecznia się
w ciągu 3 do 4 dni.

Tapety,

Farby gotowe do malowania,
fyrnysy, laki, pendzle, szablony
poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

skład farb i tapet.
Olsztyn, ulica Prosta 33.

Ceny tanie!

Do budowlali!

Tragarze, szyny kolejowe, cement najlepszy Portlandzki, papę i
smołę na dachy, gips i trzcinę do sufitu.

Wszelkie okucia do okien i drzwiów
w wielkim wyborze.

Płyty z kołami do kuchni, drzwiczki do pieców, ruszta, okna
żelazne do dachu i do stajni, gwoździe, zawiasy kute w różnych
długościach poleca

Moritz Lachmann,

Olsztyn, rynek nr. 8.

Skład żelaza i artykułów budowlanych

„Książeczka jubileuszowa“

Nauki i modlitwy na jubileusz roku 1901.

Ułożył kapłan dyecezyi warmińskiej. Za pozwoleniem najprzew.
ks. Biskupa warmińskiego. **Cena 20 fen.**

Do nabycia w drukarni

„Gazety Olsztyńskiej“

Zabawa letnia.

Na zabawę, która się odbędzie
w **niedzielę, 30 czerwca o**
godzinie 4-tej po południu
w ogrodzie niżej podpisanego, u-
przejmie zaprasza Gości z bliska
i z daleka

Jach,

oberżysta w **Worytach**.
Przygrywać będzie kapela woj-
skowa 151 pułku piechoty z Ol-
sztyna.

Z powodu korzystnego zakupna
polecam świeżo

palone kawy

funt po 80 fen., 1,00, 1,20, 1,40,
1,60 Mrk.

Szczególnie polecam znany z
lat ubiegłych gatunek po 1 m.
za funt.

Aug. Lubowski.

Zaproszenia na wesela
Zaproszenia na chrzciny
Zaproszenia na pogrzeb,
na już gotowe i drukuje osobno
na zamówienia drukarnia „Gazety
Olsztyńskiej“.